

Barbara Szymczakowska, Agnieszka Marczak, Agata Zawada, Piotr Madej, Eugeniusz Madej, Maria Truś. Na Woli; Helena Chowaniec i Stanisława Patlewicz. Bóg zapłać za wszystkie ofiary składane na remont naszych świątyń.

W dniu 14 czerwca pragniemy zorganizować pielgrzymkę z naszej parafii do Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego – znajdującego się na Świętym Krzyżu (tj. Łysej Górze) w Górach Świętokrzyskich, oraz Matki Bożej Bolesnej Pani Świętokrzyskiej w Kałkowie, a następnie zwiedzanie Sandomierza. Koszt

pielgrzymki 80 zł. Prosimy chętne osoby, aby zapisywały się w zakrystii do 7 czerwca, wpłacając zaliczkę 40 złotych. Prosimy o szybką decyzję, ponieważ musimy dać odpowiedź na zamówiony autokar.

Zapowiedzi przedślubne;

Do sakramentu małżeństwa przygotowują się: Bogusław Bogusz s. Kazimierza i Stefani Rumin zam. Kraków oraz Justyna Futyma c. Wacława i Anny Grzywacz zam. Wola Niżna. Zap. II.



SANKTUARIUM KRÓLOWEJ NIEBA I ZIEMI

SYGNATURA JAŚLISKA

www.jasliskaparafia.pl

Rok VII nr 21 25. 05. 2014 r.



Data	Godz.	6 Niedziela Wielkanocy
Poniedziałek 26.05	7:00	Zm. Józef Łątka /greg./
	8:00	Dziękczynna z prośbą o zdrowie, Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej dla rodziny Górskich
	18:00	Zm. Genowefa Marczak
Wtorek 27.05	7:00	Zm. Józef Łątka /greg./
	8:00	Zm. Henryk Patlewicz oraz Ignacy i Tekla
	18:00	Zm. Władysław, Maria i Michał
Środa 28.05	7:00	Zm. Józef Łątka /greg./
	8:00	Zm. Antoni Strzemecki w 2 rocznicę śmierć
	18:00	Zm. Franciszek Stanisławczyk w 14 rocznicę śmierci
Czwartek 29.05	7:00	Zm. Józef Łątka /greg./
	8:00	Dziękczynna z prośbą o Boże błogosławieństwo w pracy i urodzaje /intencja mieszkańców Jaślisk/ Zm. Józef Orliński, Michał i Józefa Słabczyński
	18:00	Zm. Genowefa Marczak
Piątek 30. 05	7:00	Zm. Antoni Mezglewski /intencja koleżanek z pracy córki/
	8:00	Zm. Józef Łątka /greg./ Zm. Włodzimierz, Maria i Władysław Madej
	18:00	O zdrowie, Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej dla rodziny Farbaniec
Sobota 31.05	7:00	Zm. Bronisław Zawada
	8:00	Dziękczynna z prośbą o Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej dla Malwiny
/Kaplica Boga Ojca/	18:00	Dziękczynna z prośbą o Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej dla rodziny Murdzyków, Gęborysów, Skubińskich i Mierzwów
Niedziela 01.06	7:00	Zm. Eugeniusz Warchałowski /greg./
	8:00	Zm. Antoni Strzemecki w 2 rocznicę śmierć /intencja Wiesława i Małgorzaty Kurdyła/ Za parafian
/Wola/	9:30	Zm. Paweł, Anna, Karol Majdosz
	11:00	Zm. Fryderyk Świszcz /intencja Aleksandra z rodziną/
	16:00	O zdrowie, Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej dla Róży różańcowej św. Faustyny O zdrowie, Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej dla rodziców Jana i Janiny /intencja dzieci/

MOJA PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA...

Są różne ważne chwile, w życiu człowieka, które w pamięci pozostają na całe życie. Takim wydarzeniem z pewnością jest I Komunia Święta. Pomimo upływu lat, wielu z nas potrafi w dużej mierze odtworzyć szczegóły tej uroczystości. Świadczy to o wyjątkowości wydarzenia. W dniu 25 maja 2014 roku po raz pierwszy przyjmą do swojego serca Pana Jezusa następujące dzieci: Adrian Chowaniec, Natalia Chowaniec, Oliwia Farbaniec, Wiktoria Kulińska, Szymon Kurdyła, Laura Łątka, Alexandra Majdosz, Tomasz Majdosz, Michał Madej, Karolina Matwijczyk, Jakub Marczak, Weronika Marczak, Magdalena Patlewicz, Radosław Patlewicz, Urszula Puchalik, Gabriela Prochownik, Gabriela Skubińska, Paweł Urban, Julia Winnicka, Wiktoria Ziembicka, Mateusz Łukasik, Karol Majdosz. Dzieci przez cały rok przygotowywały się, aby ta chwila była wyjątkowa i jedyna w swoim rodzaju. Bóg wchodzi do serca człowieka, do serca dziecka, które jest zdolne jak mało, kto przyjmując ten niezwykły dar. Niech te wypowiedzi różnych osób w większości dzieci, ale również dorosłych, znanych postaci, pomogą nam wzbudzić refleksję na temat „mojej I Komunii Św.”. Taki moment jest zawsze naszą kolejną rocznicą przyjęcia Sakramentu Eucharystii. Ile z tej pięknej postawy dziecięcej zostało w nas? Czy słowa Jezusa: „jeżeli nie staniecie się jak dzieci nie wejdziecie do Królestwa Bożego” nie powinny być dla nas źródłem głębokiej refleksji i duchowej inspiracji?

Zosia :W dniu I Komunii św. miałam wrażenie, że moje serce jest jasne, jak słońce. Gdy przyjąłem Ciało i Krew Pana Jezusa, poczułam wielką radość. Po wyjściu z kościoła ujrzałam rozpromienione słońce niebo. Wydawało mi się wtedy, że to jakby sam Chrystus patrzył na mnie. Od tego dnia jestem bliżej Boga. Chciałabym, aby tak już zostało na zawsze.

MOJA PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA



Kacper: W sobotę wieczór, jak kładłem się spać, modliłem się do Jezusa, żeby przyjął mnie do swego serca i pomógł mi przeżyć bez stresu ten ważny dzień. Przypominałem sobie wtedy słowa mojej mamy, która mówiła mi, że to jest niezapomniany dzień i że z radością mam przyjąć Komunię św., bo w ten sposób małymi kroczkami zbliżam się do samego Boga.

Kasia: Już od rana byłam ciekawa, jak będzie wyglądać uroczystość I Komunii św. Gdy weszliśmy do kościoła, czułam wielką radość. Po Mszy św. wydawało mi się, że jestem już dojrzałą chrześcijanką.

Madzia: Gdy rozpoczęła się Msza św. nie mogłam doczekać się chwili, kiedy przyjmę Jezusa Chrystusa w małym opłatku. Czułam wtedy smak promienia, jakiegoś dobrego promienia, który wszedł do kościoła. Po przyjęciu Komunii św. śpiewałam pieśń. Jak zaśpiewałam wtedy przebiegł jakiś duch, wszyscy się uśmiechnęli i było wspaniale przyjęcie z Jezusem Chrystusem.

Radek: W niedzielę przyjęliśmy Jezusa do swoich serc. Byłem wtedy bardzo radosny. Na przyjęciu po Komunii dostałem mnóstwo prezentów. Jednak najlepszym prezentem było

przyjście Pana Jezusa do mojego serca.

Olgierd Łukaszewicz, aktor, prezes Związku Artystów Scen Polskich: U Pierwszej Komunii św. byliśmy, razem z bratem bliźniakiem, bardzo wcześniej. Mieliśmy po 6 lat. Taki wiek był wtedy dopuszczalny, a nawet zalecano jak najwcześniejsze przyjmowanie I Komunii. Chodziło o to, aby jak najwcześniej "to coś" uruchomiło się w serduszkach dziecka. Do Komunii św. przygotowywała nas mama, która miała uprawnienia katechetyczne. Ona sama aż do matury uczyła się w szkole przyklasztornej. Nasze przygotowania wyglądały jak prywatne lekcje. Siadaliśmy z bratem przy stole. Już jako sześciolatek mówiłem na pamięć Suscipiat (jedna z modlitw po przygotowaniu darów na ołtarzu). Do I Komunii uszyto dla mnie i brata jednakowe mundurki. Był 1953 r., więc znalezienie czegośkolwiek do Komunii było problemem. W związku z I Komunią mieliśmy specjalną Mszę św. - tylko ja i brat. Ksiądz proboszcz wiedział, że do Komunii św. przystępują dzieci, które przygotowały się na specjalnym kursie. Wtedy w dzieciństwie I Komunia miała dla nas moc cudu. Była dużym przeżyciem, działała tak, że otwierała nasze serduszka. W ogóle nie dostaliśmy prezentów. Kiedy potem nasi koledzy otrzymywali z tej okazji pamiątki, wytrzeszczaliśmy ze zdziwienia oczy. Czuliśmy się trochę tak, jakby ominęła nas jakaś dobra okazja do upominków. Patrzyliśmy jednak z dystansem na kolegów, którzy z prezentami wiązały główne emocje. Nasza Komunia miała charakter bardziej ascetyczny, i chyba właśnie to przeżycie powinno być najważniejsze.

Ryszard Rynkowski, piosenkarz: Moja Pierwsza Komunia św... To było tak dawno - 55 lat temu. Do Komunii św. przygotowywała nas siostra katecheta i ksiądz wikary. Ale właściwie wiedziałem wszystko. Na lekcjach religii popisywałem się wiedzą przed innymi. Moi rodzice byli bardzo religijni. Ciocia była zakonnicą. Bardzo dbano o moje wychowanie. Chodziłem do katolickiego przedszkola. Potem byłem ministrantem, a kiedy skończyłem posługę przy ołtarzu, pomagałem organście. W ramach przygotowania, siostra katecheta zalecała nam wykonywać dobre uczynki. Za każdą dobrą rzecz wrzucało się ziarno pszenicy do słoiczka. Potem zboże oddaliśmy do zmienienia na mąkę, z której wypiekano komunikanty. Ponieważ byłem ministrantem, do I Komunii przystępowałem w komży. W kościele czułem się tak dobrze jak w domu. Po Komunii były prezenty

Olgierd Jędrzejczyk pisarz, znany miłośnik Krakowa: Pierwsza Komunia Święta była w 1939 roku! Co to było za przeżycie! Dwie noce nie spałem, aż rodzice z obawy wezwali

lekarza... Tak się przygotowywałem, tak przeżywałem oczekiwanie na spotkanie z Bogiem - i wierzyłem, że ten Bóg jest żywy, że to ten sam Chrystus, który dwa tysiące lat temu przyszedł na ziemię.

Uratowana przez Niepokalaną...

/c. d/
Końcem czerwca tamtego roku Niepokalana „biorąc sobie do pomocy” św. Andrzeja Bobołę i nasze Siostry Sercanki zaprowadziła mnie do małej miejscowości koło Sanoka. Z opowieści widziałam, że w Strachocinie jest Sanktuarium św. Andrzeja Boboły, który dawał się tam we znaki, szczególnie księżom. Na miejscu dowiedziałam się, że są tam Siostry Franciszki Rycerstwa Niepokalanej. Już wtedy na Bobołówce, jak to się mówi - coś zaiskrzyło. Moją uwagę szczególnie zwrócił duży Cudowny Medalik, jaki te Siostry noszą. Wydał mi się znajomy, a to dlatego, że dokładnie taki (tyle że mały) noszę od dzieciństwa. Po tej wizycie szukając informacji w Internecie m.in. o tych siostrach, ze strony Sióstr Rycerek dowiedziałam się jak wielkim i niezwykłym „skarbem” jest ten Medalik. Później również jedna z Sióstr uświadomiła mi ile w życiu zawdzięczam opiece Niepokalanej. W między czasie Najświętsza Mama również moje studia uratowała, wstawiając się za mną i dając siłę do walki o marzenia podczas sesji poprawkowej. Później do Strachociny wybrałam się już sama, na umówione spotkanie. Następnie jeszcze raz, później na uroczystości. I któregoś razu, końcem października praktycznie bez planowania - z dnia na dzień, jeden telefon - zapadła decyzja by zaszyć się u Sióstr Rycerek na trzy dni. Miał to być tzw. spokojny „urlop” i tak się zaczęło. W którymś z kolejnych e-maili wspominałam Siostrze Karolinie, że jest tzw. „mur” w moim życiu, ale nie padło o co dokładnie mi chodzi. Pisałam również, że właśnie w Strachocinie widzę punkt zaczepienia by się w końcu przez ten „mur” przebić, jak nie braknie odwagi. Siostra Karolina jest organistką i z chóru ma dobry widok, więc podczas wieczornej Mszy św. przesłodziła mnie, że nie byłam do komunii... Nawet mi do głowy nie przyszło, że zauważy... Na koniec dnia przyszła do pokoju i zaczęła wprost: *"bo nie byłaś, a czemu? Czy nie byłaś u spowiedzi?"*. Zaczęłam się najpierw delikatnie wykręcać, że to grubsza sprawa... Siostra tym bardziej nie odpuściła: *"Jak dawno?"* - ja na to, że bardzo dawno, ale Siostra uparcie dopytywała: *"ale jak dawno? Miesiące? Lata?"*. I chyba tu już przestałam się bronić... i przyznałam się jak dawno i dlaczego. Kolejne pytanie Siostry - czy mam i czy noszę Cudowny Medalik? - tak, mam i noszę od dzieciństwa. *"To już wiem*

po co cię tu Matka Boża przyprowadziła." - te słowa Siostry Karoliny mocno utrwaliły się w pamięci. A na dobranoc *"rób rachunek sumienia"* - zabrzmiało bardzo poważnie. Następnie dnia już od śniadania szturm ciąg dalszy... Tłumaczenie, otucha, dopytywanie, otucha, jak się przygotować, mobilizacja - tak, jak to św. Maksymilian Kolbe nazywał „miłosierne przesładowanie”. Tak do następnego popołudnia. Podczas wspólnej modlitwy z Siostrami w kaplic na głos wypowiedziane przez Siostrę Karolinę słowa *"W intencji Wioli o potrzebne łaski."* - a ja dokładnie wiedziałam o co Siostrze chodziło - niesamowite wrażenie i siła takiej modlitwy... Największy twardeł by wymiękł... Po powrocie do domu musiało się to jeszcze trochę uspokoić i „przetrawić”, jednak mobilizacja mocno trzymała i przybrała formę konkretnych działań. Na dniach miał być dzień skupienia u Sercanek we Frysztaku. Stwierdziłam, że będzie to bardzo dobre miejsce i czas na finał wielkiej bitwy o siebie. W między czasie kilka pytań i informacja, o co mi chodzi dla Siostry Liliany. Zapanowała cisza, cisza przed burzą... Frysztak był zaklepany na sobotę. W piątek tuż przed spaniem szturm złego ducha... Wszystko na nie... W nocy jakiś koszmarny. Rano rozterek ciąg dalszy, ale stary numer z zostawieniem sobie otwartej furtki do odwrotu... i przede wszystkim prośba do Matki Bożej o odwagę pozwoliły odeprzeć szatański atak. We Frysztaku kolejna burza emocji i wątpliwości, o mały włos najpierw od dezercji a później od kapitulacji. Chwila w kaplicy (zupełnie pustej) z prośbą o odwagę i siły. Sama się zdziwiłam, że emocje tak szybko się uspokoiły. I do „jaskini lwa”. Okazało się, że ksiądz (a o niego najwięcej się rozchodziło) o stoickim spokoju i anielskiej cierpliwości... I poszło. Wielkie zwycięstwo Bożego Miłosierdzia i odzyskanie godności dziecka Bożego. Wielka ulga i przez dłuższą chwilę moje niedowierzanie, że Boże Miłosierdzie jest aż tak wielkie. Na tym jednak Niepokalana nie poprzestała. Na ostatni weekend lutego zaprosiła mnie na rekolekcje do Sióstr Rycerek w Strachocinie. Niezwykłe trzy dni, takiego bardzo osobistego spotkania z Jezusem i Maryją, zawierzenia i oczyszczenia wielu spraw, planów i marzeń. W tym czasie Matka Boża powiedziała mi: *"Jesteś moja!"*. Na koniec dni skupienia, jako jedna z sześciu nowych osób otrzymałam godność Rycerki Niepokalanej. Jedną z Sióstr, które przygotowywały nas do rycerskiego pasowania, na potwierdzenie niezwykłej miłości tej Najwspanialszej Mamy powiedziała mam, że *"nawet, jeśli rycerz zapomni o Niepokalanej to Niepokalana nigdy nie zapomni o swoim rycerzu!"*. Teraz patrząc, jak moje życie wyglądało jeszcze ponad pół

roku temu dociera do mnie, co tak naprawdę się stało. Jak przez tyle lat Niepokalana mnie pilnowała bym w tym grzechawisku (z dala od Kościoła, sakramentów...) nie utonęła. Choć ja byłam nieświadoma to Matka Boża i tak dotrzymywała obietnicy, jaką dałam za samo noszenie Cudownego Medalika. Gdy dotarło do mnie, w jakiej jestem sytuacji, że Niepokalana cały czas czeka by mnie uratować, bym tylko pozwoliła, bym wyciągnęła do Niej ręce - to Ona od razu chwyciła mnie i wyciągnęła z tego bagna w jakim tkwiłam. Następnie taką brudną, zziębniętą i przestraszoną wzięła na ręce, utuliła i zaniosła do Jezusa, by Ten mnie obmył i przyodziął w nowe, czyste szaty a przede wszystkim oczyścił moją duszę. W codzienny życiu jest dużo więcej uśmiechu, marzenia nabrały kolorów i realnych kształtów. Ta Najukochańsza i Najtroskliwsza Matuchna niemal na każdym kroku z matczyną miłością dodaje sił i odwagi by z rycerskim honorem stawiać czoło przeciwnościom i walczyć o marzenia. Natomiast, gdy zaczyna doskwierać tęsknota, lub gdy coś idzie nie tak, to wtedy proszę Maryję by mnie przytuliła do Swojego Niepoalanego Serca, tak jak mama tuli w ramionach swoje małe dziecko.

/Wioleta Kostycz/

Ogłoszenia duszpasterskie:

Dzisiaj przeżywamy szóstą Niedzielę Wielkanocy. Również dzisiaj na sumie dzieci z klasy drugiej przyjmują pierwszą Komunię Świętą. Polecamy ich naszym modlitwom wraz z rodzinami. Zapraszamy do codziennej modlitwy Litanią Loretąńską - o godz. 18.00 Msza św., a następnie nabożeństwo eucharystyczne ze śpiewaną Litanią Loretąńską. W sobotę zakończenie nabożeństw majowych. W poniedziałek dzień matki modlimy się za wszystkie nasze matki żyjące i zmarłe. W poniedziałek, wtorek i w środę przypadają dni modlitw o urodzaje. W poniedziałek o godz. 18: 00 zbiórka ministrantów. W piątek początek nowenny przed Uroczystością Zesłania Ducha Świętego. W sobotę Msza św. popołudniowa i nabożeństwo majowe odbędzie się w kaplicy Boga Ojca o godz. 18.00. Za tydzień niedziela Wniebowstąpienia Pańskiego. Za tydzień nasza pielgrzymka do Lipowca w duchu pokuty i wynagrodzenia. Początek pielgrzymki o godz. 16.00 w Sanktuarium. Również w przyszłą niedzielę, na sumie, zmiana tajemnic różańcowych. W niedzielę, 1 czerwca początek nabożeństw ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa. Zachęcamy do licznego udziału w tych nabożeństwach. Dziękujemy za utrzymanie czystości w naszych świątyniach. Na najbliższy tydzień prosimy kolejne osoby;